

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

12 VI 1988

Nr 23 (1371) Rok XXX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

MIEJSCE SZCZEGÓLNE

Miasto zbudowane wokół jednego punktu. Dostatnie, szumne, wokół niepozornego wgłębienia w skałę, gdzie tylko setki świec i wysoko umieszczona statua, świadczą o niezwykłości. Kamień wygładzony dłońmi i ustami pielgrzymów z prawej, z lewej - przykryte taflą szklaną bije źródło w każdą pogodę i o każdej porze modlą się przed grotą... Oczy błądzą po skałę - zatrzymują się w miejscu, gdzie pojawiła się znana wszystkim Maryja. Skupieni na Bogu, pewnie też i na prośbach, które zanoszą, lub na własnym cierpieniu. Dzień w dzień procesje chorych: niewidomi, paralitycy, ocean ludzkiej biedy i niedoskonałości. Wykrzywione bólem i chorobą twarze, ręce, nogi. Starcy i dzieci, kobiety i mężczyźni, bez różnicy, w każdym tli się gdzieś isierka nadziei, że na nim spełni się cud, że on właśnie przewidzi, usłyszcy, wstanie porzucając łule i pójdzie o własnych siłach.

Cierpliwy Pan Bóg czyni cuda, choć ludzie nie chcą w to wierzyć. Stworzono komisje, przed którymi niedawni ślepcy czytają gazety, a byli paralitycy przebiegają salę i co? TF1 prezentowała niedawno audycję o cudownych uzdrowieniach, w której słynny profesor medycyny twierdził, że jest wierzącym katolikiem i nie chce negować istnienia cudów *en gros*, lecz jego zdaniem Pan Bóg stworzył świat wedle pewnych reguł i tego należy się trzymać. Nauka wyjaśnia coraz więcej zjawisk i cudów jest coraz mniej, gdyż potrafimy je tłumaczyć za pomocą *szkiełka i oka*, aż przyjdzie czas, gdy dzisiejsze niewytłumaczalne potrafimy wyjaśnić.

Uwięził człowiek Pana Boga w regułach i zasadach, na szczęście bezskutecznie. Bo cuda zdarzają się. Rzadko, nie wiadomo komu i dlaczego. Mówiono dużo w rzeczonyj audycji o

psychosomatyzmie, pokazano atak historii jako przykład choroby o przyczynie psychicznej i skutkach fizycznych. Tylko, że jak się okazuje, wcale nie musi się wierzyć w cuda, by zostać cudownie uzdrowionym.

Stara kobieta opowiada swoją historię: chorobę, która doprowadziła ją do kompletnej izolacji uderzając w podstawowe zmysły. Przez dwa lata była głucha, ślepa i sparaliżowana. Rodzina przywiozła ją do Lourdes. Nic. Modlili się, ale nic się nie wydarzyło! Ponowili pielgrzymkę za pół roku. I wtedy nagle zaczęła chodzić. Wstała z łóżka i okrążyła je na ślepo trzymając się barierki. To było jeszcze w Lourdes. Za następną pielgrzymką powrócił jej słuch. Stało się to przed Grotą, a w drodze powrotnej, w pociągu zobaczyła walizę z numerem, do dziś pamięta ten numer pielgrzymi, którym oznaczono jej bagaż. Jest pełnosprawna od lat. A wtedy nie wierzyła, nie oczekiwała na nic, nie wiedziała nawet gdzie się znajduje, więc o nic nie prosiła.

Program telewizyjny trwał dwie godziny. Dyskusję, w której brali udział profesorowie medycyny i księża, przerwały świadectwa: rozmowy z cudownie uzdrowionymi, na końcu zrobiono sondaż opinii. Okazało się, że po audycji znacznie mniejszy procent telewidzów deklarował wiarę w istnienie cudownych uzdrowień niż przed... Myślę, że znacznie racjonalniej jest wierzyć w cuda niż w sondaże.

Nad Grotą zbudowano prawdziwy kompleks modlitewny, trójpoziomą świątynię, niezbyt piękną, ale przecież wzruszającą. Ściany literalnie wytapetowane tablicami dziękczynnymi.

Dokończenie na str. 2

WIERZĄCY W ZSRR

Niewiele wiemy o sytuacji wierzących w ZSRR. Dotychczasowe źródła, kościelne lub opozycyjne, tylko częściowo naświetlały te aspekty życia społeczeństwa radzieckiego, znaczone represjami i konsekwentną akcją antyreligijną władzy komunistycznej. Tym bardziej więc na uwagę zasługuje tekst referatu przewodniczącego Rady do spraw religijnych ZSRR Konstantina Charczewa, wygłoszonego do profesorów radzieckich wyższych uczelni. Ujawnia on niektóre aspekty dotychczasowej polityki komunistów wobec wierzących, obecny stan Kościołów, oraz propozycje zmian tej polityki w dobie "pierestrojki". Dokument ten opublikowany został w "La Croix" z 26 maja br. Pierwszy raz władze sowieckie przyznają się otwarcie do porażki swojej polityki wyznaniowej. Przyjmują, za Patriarchatem Moskiewskim, że 70 % społeczeństwa radzieckiego to ludzie wierzący, czyli około 115 milionów ludności, z czego 30 milionów należy do Kościoła Prawosławnego. Dużą żywotność wykazuje Kościół Katolicki, przede wszystkim w republikach bałtyckich. Ponadto rozrasta się islam, zwłaszcza w części azjatyckiej ZSRR. Ogólnie rzecz biorąc przyjmuje się istnienie 57 wyznań i 15 tysięcy wspólnot różnych religii. Jakże śmiesznie wyglądają obecnie informacje sprzed paru lat o niespełna 20 % wierzących.

W przemówieniu swoim Charczew zaproponował zmianę dotychczasowej polityki. Oświadczył, że religia "pozostanie w ZSRR na długie lata", że zamiast walczyć z nią, warto ją wykorzystać dla umocnienia komunizmu. W związku z tym przewiduje się pewną "liberalizację" w stosunku do Kościoła i wierzących. Zastanawiające jest jednak, w jaki sposób komuniści zamierzają pogodzić ideologię materializmu historycznego z religią. Czyżby ciągle jeszcze nic nie zrozumieli?

S.C.

W Gdańsku i Nowej Hucie przebywał gen. Czesław Kiszczak, minister spraw wewnętrznych i członek Biura Politycznego. Spotał się on między innymi z biskupem gdańskim, Tadeuszem Gocłowskim i kardynałem Franciszkiem Macharskim.

Sejm PRL uchwalił, przy dwu głosach wstrzymujących się ustawę o nadzwyczajnych uprawnieniach i upoważnieniach dla Rady Ministrów. Szczególnie wiele kontrowersji wzbudził w dyskusji sejmowej artykuł 4 ustawy, pozwalający na zawieszanie dotychczas obowiązujących przepisów prawnych, jeśli kolidują one z nadanymi rządowi uprawnieniami. Może on spowodować destabilizację systemu prawa. Komisje jednak w tym właśnie dostrzegły "nadzwyczajność" tej ustawy. Znaczące, że na dzień przed debatą sejmową nad projektem rządowym ustawy, rzecznik tego właśnie rządu, Jerzy Urban, stwierdził: "...ja w tej chwili nie mogę przedstawić ostatecznej wersji propozycji rządowych".

W komunikacie z obrad Rady Ministrów czytamy: "W związku ze zbliżającym się terminem wygaśnięcia mocy ustawy z dnia 10 maja 1985 roku o szczególnej odpowiedzialności karnej, zachodzi potrzeba włączenia na stałe do przepisów postępowania karnego tych rozwiązań, które okazały się przydatne i uzasadnione. Odnosi się to szczególnie do przepisów normujących tryb postępowania uproszczonego i przyspieszonego". Akurat odwrotnie do tego, co postulowała wyrażna większość wypowiadających się w tej sprawie naukowców.

Pismo "Konfrontacje" przypomina życiorysy 12 polskich generałów internowanych przez Armię Radziecką we wrześniu 1939 roku i osadzonych w obozach w Kozielsku i Starobielsku. Ocalał tylko jeden z nich; zwłoki gen. B. Bohaterewicza i gen. M. Smorawińskiego zidentyfikowano w Katyniu, los pozostałych jest nie znany.

Po raz pierwszy prasa poinformowała, że w 53 rocznicę śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego na jego sarkofagu w Krypcie Srebrnych Dzwonów na Wawelu złożono wieńce i wiazanki kwiatów.

Władze miejskie Gdańska zgodziły się, żeby park na Zaspie, gdzie 12 czerwca 1987 roku Ojciec Święty odprawił Mszę św. dla świata pracy, został nazwany Parkiem Jana Pawła II.

Dwóch górników zginęło w katastrofie górniczej w kopalni "Silesia" w Czechowicach-Dziedzicach.

Dochody ze sprzedanych za granicą filmów A. Wajdy wyniosły 500 mln. zł.

Dwieście metrów dalej bazylika podziemna, surowa, ascetyczna, w formie nieozdobnej konstrukcji, tak ogromna, że zawsze zionie pustką. Człowiek buduje *ad Dei Gloriam* i ku własnej wygodzie, bardziej lub mniej udolnie; a po dwu stronach doliny piętrzą się góry, których majestat syci oczy estetów i pielgrzymów z niesmaczonymi kramami z dewocjonaliami.

Dziwne miejsce, pełne kontrastów: jakby cuda natury mogły rekompensować biedę tych, którzy nie doznali cudu.

Tu Matka Boża pięknie prosiła dziewczynę - pastuszkę, by ta zechciała przychodzić do groty. Potem kazała jej jeść listki trawy i pić wodę ze źródła, które niespodziewanie wytrysło spod małych rąk Bernadetki.

Wkrótce pojawili się pielgrzymi. Z każdym rokiem więcej. Bywali tu też Polacy. Kiedyś, w czasie ostatniej wojny, blisko Lourdes znajdował się obóz internowanych żołnierzy polskich. Przy drodze do Pau wzniesli małą kapliczkę, którą oglądać można do dziś. Uciekali masowo przez Pireneje do Hiszpanii, by następnie udać się do polskiego wojska w Anglii. Ponoć organizacja przerzutu ludzi daleka była od doskonałości, często musieli zawracać z połowy drogi, by za jakiś czas ponawiać próbę ucieczki. Opowiada o tym ksiądz Stopa, w 1941 roku kleryk, a potem kapelan słynnego Dywizjonu 307, tzw. Puchaczy, który sam przeszedł wtedy góry.

Kto nie odwiedził jeszcze Lourdes, kto nie gościł jeszcze w istniejącym od półtora roku Domu Misji Polskiej, niech żałuje... Rozległa rezydencja o białych ścianach położona jest w pięknym, choć niewielkim parku, na stałe osłonecznym zboczu. Napawać się można zmiennym widokiem gór. Rano parują strumienie i przełęcz, skąd unoszą się ciężkie, białe mgły, w południe słońce uderza mocno, wyrównując wszelkie chropawości pejzażu, wieczorami jego promienie przeciekają przez chmury, kładąc się kolorowymi plamami na stokach i polanach. Drzewa, krzewy ozdobne i kwiaty parku nie przesłaniają widoku Lourdes, słysząc dzwony bazyliki, a czasem i śpiew pielgrzymi. Uśniewnięte siostry krzątają się troskliwie. Polacy z wszystkich kątów świata, ale nie brak też i Francuzów, Anglików, Niemców. Doprawdy Dom ten to jedyna z najbardziej udanych inicjatyw polskich. Harmonia panuje tu w naturze i w sercach ludzkich. Czasem drzwi i okna małej Domowej kaplicy otwierają się na ogród i tak sacrum przenika profanum.

Siostry zapracowane uwijają się jak mrówki, bo pracy w tym ogromnym domu nie brakuje, po południu dochodzi z kaplicy ich śpiew... Ksiądz kapelan Stopa siada na ławeczce przed domem i

bawi gości rozmową. Dowiaduję się, że dziesięć lat z górą pracował on na Tasmanii. Nie było to łatwe duszpasterzowanie. Tamtejsi Polacy to w całości niemal Brygada Strzelców Karpackich. To oni walczyli w Afryce. Powrót do cywilnego, normalnego życia trwał latami, może do dziś jeszcze nie w pełni jest to proces zakończony. Trudne warunki bytowe, zwłaszcza z początku, brak rodzin... wszystko to stwarzało specjalny nastrój; podkomendni i oficerowie chodzili równym krokiem, porozumiewali się krótkimi zdaniem... Nie przyznawali się do tęsknoty i do beznadziei. Ci, którzy nigdy nie pracowali fizycznie, z trudem znosili morderczo ciężką pracę w cynkowni i anglo-australijską pogardę dla europejskich dyplomów. Trzeba było nadzwyczajnych okoliczności, by uzyskać możliwości wykazania swych umiejętności. Polski inżynier, profesor Politechniki Lwowskiej latami woził taczki z piachem, zanim nie zaproponował rozwiązania konstrukcyjnego, które eliminowało problem techniczny, z jakim borykała się elektrownia. Nikt nie chciał go słuchać, dopiero powtarzające się awarie stały się jego szansą. W tej atmosferze ludzie twardnieli, zamykali się w sobie, utrzymywali szarżę, mundury i stopnie wojskowe, jakby na przekór rzeczywistości i otaczającemu ich światu. Chwała Bogu - kontynuuje swą tasmańską opowieść ks. Stopa - że Nowa Zelandia przyjęła pod koniec wojny 700 polskich sierot. Dziewczynkom staranne wychowanie zapewniły siostry Nazaretanki dzięki czemu, bohaterowie z Afryki znajdowali wśród tych panien wartościowe żony. Pożenili się żołnierze /niektórzy/, uzyskali pozycje i stanowiska; dziś łatwiej się tam żyje.

Ksiądz kapelan ciągnął po świecie. Odkąd w 1939 roku wyjechał z rodzinnych Świętochłowic do Rzymu na studia teologiczne, nie ustawały wojaże. Przejedźdzał z Rzymu do Francji marszałka Petain'a, tu w 1943 roku otrzymał święcenia kapłańskie, poczem przeszedł przez Pireneje, by z Hiszpanii popłynąć do Anglii, gdzie został kapelanem Puchaczy. Jak inni Polacy odmówił udziału w londyńskiej defiladzie zwycięstwa; po Jałcie nie było Polakom do defilad... Potem Polska, Austria, Niemcy i Australia... teraz Lourdes. Nawet jak na 40 z górą lat kapłańskiego stanu to sporo krajów i miejsc. Ksiądz Stopa siada na ławeczce przed białą świąnią Domu Polskiego, popija kawę, wspomina i snuje plany dalszych podróży.

Czas nie płynie, ale ciecie; znowu słysząc dzwony bazyliki. Pachną żywiczne drzewa. Nad Lourdes zapada zmierzch...

Liliana BATKO



11 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Ez 17, 22-24

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela

To mówi Pan Bóg: *Ja także wezmę wierchołek z wysokiego cedru i zasadzę, u najwyższych jego pędów utamię gałązkę i zasadzę ją na górze wyniosłej i wysokiej.*

Na wysokiej górze izraelskiej ją zasadzę. Ona wypuści gałązki i wyda owoc, i stanie się cedrem wspaniałym. Wszystko ptactwo pod nim zamieszka, wszystkie istoty skrzydlate zamieszkają w cieniu jego gałęzi.

I wszystkie drzewa polne poznają, że Ja jestem Panem, który poniża drzewo wysokie, który drzewo niskie wywyższa, który sprawia, że drzewo zielone usycha, który zieloność daje drzewu suchemu. Ja, Pan, rzekłem i to uczynię.

DRUGIE CZYTANIE

2 Kor, 5-6.10

Czytanie z Drugiego Listu Świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Mając ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. Mamy jednak nadzieję i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana.

Dlatego też staramy się Jemu podobać, czy to gdy z Nim jesteśmy, czy gdy z daleka od Niego. Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre.

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka

Jezus powiedział do tłumów:

Z Królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. A gdy stan zboża na to pozwala, zaraz zapuszcza sierp, bo pora już na żniwo.

Mówił jeszcze: Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy? Jest ono jak ziarno gorczycy; gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane, wyrasta i staje się większe od innych jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu.

W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli ją zrozumieć. A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom.

BĄDŹCIE WDZIĘCZNI

Wiosna. Lato. Patrzymy na pola, jak wszystko rośnie. Będzie plon. Będzie owoc. Będzie nagroda, zapłata za trud, za pracę. Kto zasiał, kto posadził, ten zbierze plon. Czy tylko? A Bóg, który daje wzrost?

Gdyby Bóg nie dał płodności ziemi, gdyby nie kazał świecić słońcu, gdyby nie zesał deszczu w odpowiedniej porze, gdyby nie dał wzrostu roślinom, zwierzyńce, a zdrowia i sił tobie samemu, na nic by się zdała twoja praca człowieka. Za pracę należy ci się zapłata, ale czy zauważasz wspaniałą hojność Boga Stwórcy idącą naprzeciw twego trudu?

Kupujesz w sklepie chleb, płacisz żadaną cenę: siewcy, żniwiarzowi, młynarzowi, piekarzowi, sprzedawcy. A Bogu Stwórcy? Może nie otrzymał dotąd żadnej wdzięczności: ani od siewcy, ani od żniwiarza, ani od młynarza, ani od piekarza, ani od sprzedawcy. Czy otrzyma ją wreszcie od ciebie? Jeśli nie, to i ty stanąłeś w szeregu ludzi niewdzięcznych, niedobrych, niesprawiedliwych względem Stwórcy i Pana.

Podobnie ma się rzecz z Królestwem Bożym. Historia, czasy obecne, czasy ostateczne. Patrzymy na Kościół, jak się rozrósł, jak się wciąż rozwija. Będzie wypełnione niebo. Będzie schronienie dla ludzi wśród gałęzi wspaniałego Cedru, którym jest Jezus Chrystus. Ale najpierw będzie sąd. Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki /II czyt./ Będzie zapłata, będzie nagroda za pracę, za trud. Kto głosił Ewangelię, kto w nią uwierzył, kto rozdzielał sakramenty święte, kto je przyjmował, kto uczył Przykazań Bożych i kto je zachowywał. Wszyscy zbiorą plon życia, łaski, świętości. Czy tylko tak? A Bóg, który daje wzrost?

Nie w słowie, lecz w mocy przejawia się królestwo boże /Kor 4,20/. Tego świadomy jest św. Paweł i pisze: *Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost* /IKor 3,6/. Gdyby Bóg nie posłał Syna Swego na świat, gdyby Chrystus nie złożył Ofiary Przełagalnej za grzechy, gdyby Bóg nie wskrzesił Go z martwych, gdyby Ojciec i Syn nie zesłali Ducha Świętego na Kościół, gdyby Duch Święty nie udzielił swej mocy

Ewangelii, Sakramentom, życiu wewnętrznemu wierzących, na nic by była twoja praca człowieku, chrześcijaninie, kapłanie, biskupie, papiezu. Za waszą współpracę z łaską Bożą należy wam się zapłata, ale czy widzicie wspaniałą hojność Boga Zbawiciela idącą naprzeciw waszego trudu?

Idziesz do Kościoła, by ochrzcić dziecko, wysłuchać kazania, wypowiadać się z grzechów, przyjmując Komunię świętą, bierzmowanie, błogosławieństwo. Jesteś wdzięczny księdzu proboszczowi, kaznodziei, spowiednikowi, biskupowi, kapłanowi. Myślisz o tym, że cię to kosztowało, boś się zdecydował, by iść na Mszę świętą, boś się *przetamał*, by odbyć spowiedź. Złożyłeś ofiarę pieniężną na utrzymanie Kościoła, księży, bo się trudzą, bo się starają, bo ci pomagają w sprawach odnoszących się do Boga. Jesteś im wdzięczny. Dobrze, a Bóg? Czy otrzymuje należny hymn wdzięczności od ciebie? Jeśli nie, to jesteś po stronie ludzi niewdzięcznych, niedobrych, niesprawiedliwych względem Dawcy łaski i Zbawiciela.

Wdzięczność za wszystkie dary naturalne i nadprzyrodzone należy się zawsze i przede wszystkim Stwórcy i Zbawicielowi naszemu. Gdy więc patrzysz, jak wszystko rośnie: rośliny, drzewa, zwierzęta, ludzie, chwal Boga twego. Gdy spodziewasz się plonu, zapłaty, nagrody za trud i pracę wykonaną - chwal Boga twego. Gdy kupujesz chleb, ubranie, maszynę, samochód, dom - chwal Boga twego. Gdy jesz, pijesz, czy cokolwiek innego czynisz - chwal Boga twego. Gdy spotkasz człowieka, kapłana, słuchasz kazania, oglądasz w telewizji papieża, który gromadzi miliony ludzi - chwal Boga twego. Gdy się modlisz, spowiadasz, przyjmujesz Komunię świętą, chrzczisz dziecko, uczestniczysz w przejściu kogoś z tego świata do Domu Ojca - chwal Boga twego.

Bo *zaprawde godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojczy Święty, Wszechmogący...* /z Prefacji Mszy św./

ks. Kazimierz KUCZAJ TChr

* Żadna jednostka, grupa, ani państwo nie może przypisywać sobie władzy w sferze przekonań religijnych. Jeśli państwo zapewnia specjalny status jednej szczególnej religii, wyznawanej przez większość swych obywateli, nie może narzucać tej religii całemu narodowi, albo ograniczać wolności religijnej innych obywateli, czy też cudzoziemców żyjących na jego terytorium - stwierdził Jan Paweł II wobec siedmioosobowej grupy biskupów z Sudanu, którzy odbywali swą wizytę w Watykanie w ramach wizyty ad limina.

* Papież Pius XII podczas okupacji Rzymu przez Niemcy hitlerowskie w 1943/44 roku miał przygotowany tekst oświadczenia o swym ustąpieniu z urzędu papieskiego w przypadku, gdyby został wzięty z rozkazu Hitlera do niewoli i wywieziony z Watykanu. Oświadczenie to przetrzymywał u siebie człowiek zaufania papieża, inżynier Stoppa. Pius XII nie chciał być zabrany z Watykanu jako papież, tylko jako Eugeniusz Pacelli. Miał przed oczyma los Piusa VI /+ 1799/, który wzięty do niewoli przez Francuzów, pozostał w ich rękach do końca życia. Informację tę podał w wywiadzie dla miesięcznika włoskiego 30 Giorni, kardynał Piotr Palazzini, który za pontyfikatu Piusa XII należał do wpływowych prałatów w Rzymie.

* Niewiara statym zagrożeniem człowieka - oto tytuł listu pasterskiego z 28.02.1988 roku, biskupa Józefa Michałika, ordynariusza gorzowskiego. Biskup jest pełen niepokoju widząc, jak szybko następują dziś przemiany, za którymi nie nadąża sumienie człowieka, jak na oczach jednego pokolenia zanikają wartości i ideały, nikną autorytety niegdyś mocne, a na ich miejsce wsącza się powoli pustka, egoizm i "nijakość". Zachwiano niebezpiecznie równowagę człowieka, usuwając fundament Boga i poczucie świętości naszych rodzin, zakładów pracy, szkół z naszych sumień... Jakże lekkomyślnie jeszcze niedawno ośmieszano wielkie wartości, które stały przez wieki u podstaw naszego narodu: czystość przedmatężną, samodyscyplinę czy poczucie własnej godności. Rozwładniano wszelkimi sposobami etykę katolicką, wprowadzono prawo pozwalające na zabójstwo dziecka przed jego urodzeniem, nazywając tę zbrodnię niewinnie "zabiegiem". O jakże niebezpieczny ogień rozniecają ludzie niewiary!... Nie wszystko jest jeszcze stracone. W narodzie naszym drzemią jeszcze wielkie siły, bo drzemią w człowieku, ale ludzie muszą zrozumieć, że nie wolno Bożego prawa lekceważyć nawet w najdrobniejszych szczegółach.

O SPOWIEDZI INACZEJ /4/ ...ABY SIĘ NAWRÓCIĆ

...Aby się nawrócić, trzeba przede wszystkim odważnie spojrzeć na samego siebie krytycznym okiem prawdy, uznać swą słabość, brak konsekwencji w kroczeniu za dokonanymi wyborami, niestałość postaw i postanowień.

...Aby się nawrócić, trzeba uznać za św. Pawłem, iż znając dobro zbyt często wkraczamy na ścieżki zła.

...Aby się nawrócić, trzeba szukać mocy, które ułatwiają wywyższenie się, pozwalają na zerwanie misternych sieci nieprawości okrywających duszę.

...Aby się nawrócić, trzeba podjąć zdecydowaną decyzję zejścia dziś, zaraz, natychmiast ze szlaków wiodących do nikąd lub ku nowym upadkom.

...Aby się nawrócić, nie należy rozgłaszać tego zamiaru na publicznych placach.

...Aby się nawrócić, nie należy czekać, aż inni zaczną przykładać się do podobnego dzieła... nie należy usprawiedliwiać swej opieszałości w tym względzie opieszałością innych.

Nawrócenie jest zadaniem ciężącym na każdym indywidualnie i dokonuje się nade wszystko w bolesnym zmaganiu z samym sobą. Łatwiej jest namawiać do wejścia na jego ścieżki innych niż siebie samego. Jego trud nie może być autentyczny jak tylko w dyskretnej refleksji i decyzji własnego umysłu i serca. Jest tylko wtedy autentyczny, gdy wyraża się w konkretnych aktach i czynach, gdy zmierza do stałego postępu ku lepszemu. Jest codziennym wysiłkiem, by porzucić dawnego człowieka i przyoblec nowego, by przezwyżyć w sobie to, co cielesne - dając szanse zwycięstwa temu, co duchowe. Przykład innych może być pomocą. Nikt jednak z ludzi nie ma mocy wciągnięcia nas, a tym bardziej utrzymania, na drogach nawrócenia. Także Bóg szanuje i w tym względzie naszą wolność i niezależność. Może przyjąć i przychodzi z pomocą naszym wysiłkom - ale umie wycofać się zawsze w obliczu każdej przeciwnej decyzji człowieka. Ustami proroków woła: Nawróćcie się do mnie całym waszym sercem. Oczyszczenie je z wszelkiego występku. Przesłanie źle czynić! Ewangelista zapewnia

zaś: ...a Ojciec Niebieski widzi wszystko co planujesz w skrytości serca i wszelkie dobro wzmocni w tobie.

Jeżeli natomiast chodzi o moce, do których sięgnąć trzeba, aby ułatwić sobie drogi nawrócenia, wspólnota chrześcijańska, odwołując się do wskazań swojego Mistra, widziała pomiędzy nimi trzy najowocniejsze: jałmużnę, post i modlitwę. Widziano w nich nie tylko skuteczne narzędzie, ale i sam owoc trudu wkraczającego na szlaki nawrócenia człowieka.

Choć w każde z tych słów każda z epok musiała wkładać nowe treści /jest to także zadaniem naszej epoki/ - nie oślabia to w niczym ich skuteczności w podtrzymywaniu ludzi każdej z nich właściwych drogach ich odwiecznych powrotów do prawdy, do miłości, do sprawiedliwości, do Boga. Choć każdy człowiek może iść odmiennymi - gdyż osobistymi - ścieżkami nawrócenia i zbierać własne owoce włożonego w nie trudu, wyrazi je w istocie treścią trzech słów.

Jałmużna jest obowiązkiem zauważania, że obok ciebie jest ktoś także potrzebujący miłości, wsparcia, chleba - ktoś biedniejszy od ciebie, komu nawet mimo własnych niedostatków możesz jednak przyjść z pomocą. Nie tylko w sprawach materialnych ale i w potrzebach ducha. Jest ćwiczeniem umiejętności ukrywania przed prawicą co czyni lewica. Jest środkiem nadawania konkretnego wyrazu miłości przez dzielenie się swoimi dobrami z tymi, którzy ponoszą skutki ubóstwa /Jan Paweł II/. Jest dziś bardziej znakiem i obowiązkiem solidarności międzyludzkiej niż znakiem dobroczynnej łaskawości czy fialntropii. Jest obowiązkiem bogatszych wobec biedniejszych - co tak silnie podkreślali papieże ostatnich czasów wraz z II Soborem Watykańskim. O jej wymiarach i konieczności na dzisiejsze czasy pisał w zdecydowanych słowach, w swej ostatniej encyklice poświęconej problemom współczesnego świata, Jan Paweł II. Ten kto wszedł na jej drogi kroczy drogami nawrócenia. Nie jest bowiem łatwo przełamywać swój egoizm, swą wrodzoną skłonność do zgarniania wszystkiego ku sobie. Kto idzie jej drogami, zbiera też bogate plony mechanizmów nawrócenia siebie samego przez drogi jałmużny: dając, w



dwójnasób odbiera. Dawajcie, a będzie wam dane... miarą dobrą...

Modlitwa to nakaz poprawnej świadomości nad sensem swego bytowania, nad jego celem i środkami prowadzącymi do jego realizacji. To ucieczka i odwołanie się do tych mocy, które mogą wesprzeć naszą słabość i chwiejność na szlakach dobra. To krzyk wołającego z głębi przepastnej pułapki człowieka, aby Ten, kto dzierży moce Dobra, nadciągnął z pomocą, podał dłoń, spuścił promień światła, wzmocnił omdlałe dłonie. Modlitwa to nawiązanie kontaktu z tym, Który wszystko może, po to aby nie zostać samemu. To prawda o możliwości własnych mocy. To nie handel czy żebranie by otrzymać - to również dawanie siebie Bogu do dyspozycji. W miejsce własnej woli stawiać Jego wolę. Pozwolić ogarnąć się Bożej miłości - rezygnując z własnej. Czuwać, by plan Ojca Niebieskiego nie był sabotowany. Modlitwa, to wsłuchiwanie się w Głos Mówiącego poprzez wydarzenia życia i przez swych proroków. To postawienie siebie wobec Dobra, Miłości, Prawdy, Sprawiedliwości, Piękna, Pokoju, Czystości uznając wobec Nich

swe niepowodzenia, odrzucając swoją wielkość i upiększające szaty, którymi przywykliśmy przykrywać nasze niedostatki. Modlitwa, to nastroszenie swojego odbiornika na długość fal na jakich On, Pan Wszechrzeczy, nadaje swój program. To wyciszenie wszystkich innych stacji nadawczych. Jest trudem, gdyż zmierza do kontaktu z Kimś, kogo zmysły odczuć nie potrafią. Nie mów: Nie umiem się modlić - staraj się otworzyć na Jego głos, bądź obecny przed Nim. Oddaj Bogu wszystko: zmartwienia, plany, drobiazgi, całą zawartość twojego serca. Okaż Mu zaufanie. Oddaj się Bogu do dyspozycji.

Post nie jest wyłącznie sprawdzianem naszych możliwości odmówienia sobie czasowo niektórych przyjemności. Nie jest jedynie próbą nakłaniania opornego ciała przykrymi umartwieniami, by podążało za aspiracjami ducha. Jest przede wszystkim działaniem odsuwającym na właściwy plan tego co nieistotne; nabywaniem wartości, których ani czas, ani ogień, ani złodziej nie jest w stanie człowiekowi odebrać. Zaoszczędzone pieniądze, czy czas spędzany przed telewizorem nakazuje ofiarować innym. Post nie jest bowiem wyłącznie środkiem na oszczędniejsze gospodarowanie własnymi zasobami lecz umiejętnością takiego ich wygospodarowywania, by twoja Pełnia miała z czego obdarowywać hojną ręką potrzebujących braci. Może być praktykowany sposób dawny i nowy - jako znak nawrócenia. By był owocniejszy niech się dzieje w łączności z Ukrzyżowanym i w zwykłej ludzkiej solidarności z wszystkimi głodującymi i ciemiężonymi. Tak jak modlitwa i jałmużna może być nie tylko narzędziem ale i owocem nawrócenia.

Spróbuj wejść na te drogi: postu, modlitwy i jałmużny - zanim zaczniesz rozprawiać o ich skuteczności w dziele twojego nawrócenia. Szybko może zrozumiesz prawdę, którą wyraził Chrystus w słowach, iż pewne rodzaje zła można przełamać w sobie, wyzwolić się z nich - tylko przez post i modlitwę.

ks. Ksawery SOKOŁOWSKI

ŻYCIE KOŚCIOŁA

* W kwietniu odbyło się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim sympozjum poświęcone alkoholizmowi w Polsce, pod patronatem Komisji Episkopatu do Spraw Trzeźwości.

* Po raz czwarty kapłani archidiecezji warszawskiej udali się z pielgrzymką do grobu śp. księdza Popiełuszki. Stu celebransów odprawiło pod przewodnictwem bpa M. Dusia Mszę św. Za rok minie pięć lat od jego męczeńskiej śmierci, po upływie którego to czasu, można - zgodnie z prawem kanonicznym - skierować do biskupa ordynariusza prośbę o wszczęcie na terenie diecezji postępowania kanonizacyjnego. W czasie homilii ks. Leszek Slipek powiedział m.in.: *Konieczne jest również przypomnienie, że do służby kapłańskiej należy także sfera społeczna i polityczna. Naturalnie, wymagana jest tutaj rozważa, aby ksiądz, parafia i Kościół lokalny nie ulegli wpływom poszczególnych grup. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że określone zaangażowanie polityczne błogostawi jedynie interesom partykularnym. Owszem były i są sytuacje polityczne, gdzie Kościół powinien z odwagą i siłą występować przeciw społecznemu złu i mówić swoje: "Nie wolno ci!" Powinien tak działać, gdy chodzi o godność człowieka, o wolność dzieci Bożych i o poprawność ładu wynikającego z porządku Stworzenia i Odkupienia. Kapłan nigdy nie może od spraw społecznych się oderwać. Dlaczego? Bo kapłan nie może nie widzieć, że ktoś ich uciska. Jeśli walczy przeciw temu uciskowi, to żadnej akcji politycznej nie prowadzi - tylko upomina, że ktoś kogoś krzywdzi. Jest to akcja chrześcijańska i społeczna. A kapłan w pewne sprawy społeczne musi się wnieść, bo jest to kwestia sprawiedliwości i miłości. Gdyby tego nie uczynił, nie byłby wierny swemu powołaniu kapłańskiemu.*

* Co rok przybywa do sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe w Meksyku około 12 milionów pielgrzymów, najwięcej między 1 i 12 grudnia, w związku z rocznicą objawienia się Matki Bożej Indianinowi Janowi Diego 12 grudnia 1531 roku. Są to dni modlitwy i katechezy, która w tym Roku Maryjnym skoncentrowała się na roli Matki Odkupiciela. Dla Meksyku sanktuarium to ma podwójne znaczenie: jest jakby syntezą całej jego wiary, a jednocześnie stanowi symbol i wyraz jego tożsamości narodowej.

NADROZWÓJ

Ostatnia encyklika Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis* zwraca szczególną uwagę na dramat współczesnego niedorozwoju świata. W paragrafie 28 tej encykliki jest jednak myśl, którą winniśmy szczególnie rozważyć, żyjąc w rodzinie krajów tzw. rozwiniętych.

Ojciec św. stwierdza, że *obok nędzy niedorozwoju, której nie można tolerować, stoimy w obliczu pewnego "nadarozwoju", który także jest niedopuszczalny, bowiem tak samo jak niedorozwój, sprzeciwia się on dobru i prawdziwemu szczęściu.*

Nadarozwój, polegający na nadmiernej rozporządzalności wszelkiego typu dobrami materialnymi na korzyść niektórych warstw społecznych, łatwo przemienia ludzi w niewolników "posiadania" i natychmiastowego zadowolenia, nie widzących innego horyzontu jak tylko mnożenie dóbr już posiadanych lub stałe zastępowanie ich innymi, jeszcze doskonalszymi /.../ Wszyscy z bliska obserwujemy smutne skutki tego ślepego poddania się czystej konsumpcji: przede wszystkim jakoś rażący materializm, przy równoczesnym radykalnym nienasyceńiu /nr 28/.

Myśl ta była często źle rozumiana i interpretowana jako pewien rodzaj całkowitego odrzucenia postawy korzystania czy posiadania dóbr materialnych. W tym samym jednak 28 paragrafie Jan Paweł II precyzuje w sposób najbardziej jasny, że *zło nie polega na "mieć" jako takim, ale na takim "posiadaniu", które nie uwzględnia jakości i uporządkowanej hierarchii posiadanych dóbr i dysponowaniu nimi, "byciu" człowieka i jego prawdziwemu powołaniu.*

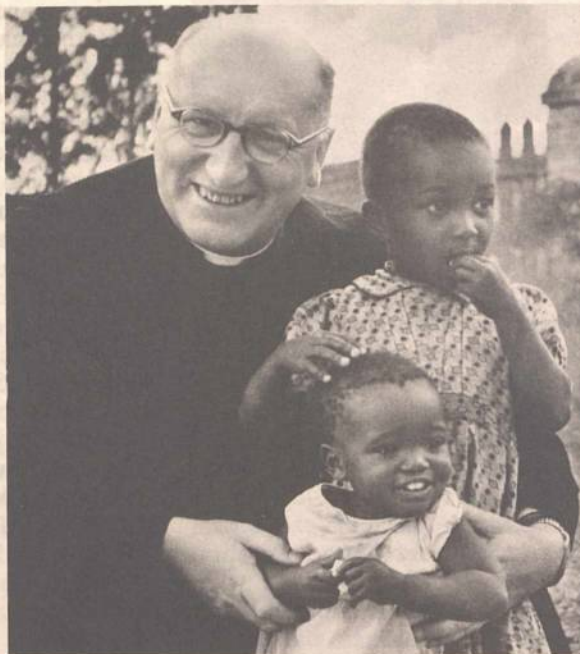
Ojciec św. nie potępia więc korzystania z dóbr. Do natury człowieka bowiem należy posiadanie dóbr i korzystanie z nich, jak to zostało wyrażone w opisie stworzenia, gdy sam Stwórca powiedział człowiekowi świat, *by rządził ziemią i czynił ją sobie poddaną.* Kiedy Ojciec św. przemawia, w czasie swych pielgrzymek, do najbiedniejszych, to przez rozwój rozumie także rozwój ekonomiczny, produkcję i korzystanie z żywności, ubrań, mieszkań, z zasobów wiedzy i kultury, komunikacji czy podróży. Wszystkie te dobra i usługi dla ludności nie są czymś złym, raczej odwrotnie, uczestniczą w rozwoju osoby ludzkiej.

Nie ma więc mowy o jakimkolwiek potępieniu korzystania z dóbr. Ojciec św. pragnie natomiast podkreślić, i to winno być przedmiotem naszych przemyśleń, że rozwój, by był pełny, nie może być tylko rozwojem ekonomicznym. Trzeba i to w sposób naglący, byśmy potrafili ustawić ekonomię na jej właściwym miejscu; ona jest ważną, nie może jednak zastępować czy zastępować innych aspektów pełnego rozwoju człowieka, takich jak aspekty kulturalne, czy zwłaszcza duchowe. Jeśli konsumpcja zajmuje miejsce i niszczy te inne wymiary, wtedy właśnie powstaje niebezpieczeństwo *nadarozwoju.* Jan Paweł II przypomina nam po prostu, że człowiek nie żyje tylko chlebem, chociaż ma jednocześnie potrzebę chleba, by mógł żyć; rodzi się tu podstawowy

problem życia, zhierarchizowania wartości, umieszczenia Słowa Bożego ponad chlebem, to znaczy ponad konsumizmem. Powstaje tutaj szczególne zadanie dla rodzin, by umiano w nich jakoś osobiście odkryć, że ekonomia, konsumpcja, pieniądz, to jeszcze nie wszystko w życiu. Są to tylko środki a nie cele życia. Byłaby to wielka szansa na zmianę w wielu dziedzinach życia społecznego, gdyby w rodzinach umiano odkryć nie tylko wartość zatroskania o rozwój bogactw, ale także i przede wszystkim piękno i osobową wartość dóbr duchowych.

To głębokie myślenie papieskie ma jeszcze inne znaczenie; Ojciec św. prowokuje nas, byśmy w naszym konkretnym życiu chcieli i umieli odnaleźć pewien chrześcijański sposób korzystania z dóbr, które oferuje nam świat. Wtedy wszystkie wyznawane i uznawane przez nas wartości zostaną włączone w realne, codzienne życie. Godność osoby, szacunek dla życia, pierszeństwo człowieka nad materią, szacunek dla norm moralnych, nie będą tylko teoretycznymi pojęciami. Korzystanie z tych wartości winno być wyrazem naszego pełnego korzystania z dóbr świata. Rodzi się wtedy, i to winno być wielkim współczesnym zadaniem, wypracowanie chrześcijańskiej moralności korzystania z dóbr świata. Chrześcijaństwo to nie ideologiczne zawieszenie w próżni, lecz codzienne wcielanie się w konkretne formy życia.

ks. Wacław SZUBERT



PREZENTACJE

ZWIĄZEK AKADEMICKI "VERBUM"

Ostatni tekst, który ukazał się w cyklu *Prezentacje /Towarzystwo Przyjaciół Powściągliwości i Pracy/*, był bez wątpienia najbardziej optymistycznym. Nareszcie komuś udało się coś zrobić, nareszcie władza nie przekreśliła czyichś nadziei i planów swoim sakramentalnym *nie*.

Jaka to logika kazała w tym przypadku władzom powiedzieć *tak*, gdy w innych przypadkach wszystko idzie po

staremu, pozostaje na razie tajemnicą. W każdym razie nie jest nam dane podtrzymać dobrego nastroju z poprzedniego odcinka. Młodzi ludzie spod znaku Związku Akademickiego *Verbum* podobnie jak *Młoda Polska* czy *Liga Akademicka* nie zaznali *łaski pańskiej*. Rzecz jasna, nie trzeba od razu wpadać z tego powodu w czarną rozpacz. Najważniejsze jest w końcu, że te pomysły, idee zrodziły się, że istnieje

wola wcielenia ich w życie. Z drugiej jednak strony jest już chyba najwyższy czas, żeby zaczęły one spełniać funkcje jakie są ich przeznaczeniem.. Czy klub polityczny, towarzystwo gospodarcze, stowarzyszenie akademickie czy towarzystwo oświatowe, każda z tych inicjatyw pragnie prowadzić działania we właściwej sobie sferze. Niespełnione idee Polsce nie pomogą. Zresztą na tym polega doniosłość tych wszystkich

inicjatyw, że one nawet nie tyle mogą, co muszą powstać, jeśli społeczeństwo ma być aktywnym czynnikiem w przezwyciężaniu kryzysu. I tak, jak wieloaspektowy jest polski kryzys, tak wszechstronna musi być na niego odpowiedź społeczeństwa.

Zgodnie z ideą tej rubryki, powróćmy jednak do konkretnego. Dziś - Związek Akademicki *Verbum*. Jak czytamy w preambule Statutu Związku, zreszta on młodzież akademicką z wyższych szkół Gdańska, Gdyni i Sopotu, *pragnącą realizować w życiu publicznym wartości i zasady zawarte w społecznej nauce Kościoła katolickiego. Związek pragnie służyć swoim członkom w realizacji ich indywidualnych inicjatyw skierowanych ku dobru wspólnoty akademickiej i całego społeczeństwa.* A oto jak został przedstawiony w rozdziale II Statutu cel Związku: *kształtowanie, w oparciu o nauczanie Kościoła katolickiego, osobowości młodzieży akademickiej dla pogłębiania jej patriotyzmu, zaangażowania i świadomości religijnej.*

Powyższy cel związek zamierza realizować poprzez:

- 1/ realizowanie i propagowanie zasad etyki katolickiej w życiu prywatnym i publicznym,
- 2/ upowszechnianie postaw zaangażowania i odpowiedzialności wobec wspólnoty akademickiej i narodu,
- 3/ wychowanie w duchu tolerancji światopoglądowej,
- 4/ uczestniczenie w tworzeniu i krzewieniu intelektualnej, artystycznej i obyczajowej kultury środowiska akademickiego,
- 5/ niesienie członkom pomocy materialnej i koleżeńskiej.

Deklaracja ideowa wskazuje i prezentuje głębsze motywacje religijno-filozoficzno-polityczne. Odwołuje się ona do porządku wartości zgodnego z *tradycją cywilizacji zachodniej, opartej na chrześcijańskich podstawach.* Jest to więc najpierw personalistyczna wizja człowieka, czyli wizja tego co stanowi o jego godności i podmiotowości. Następnie podkreślenie rangi wspólnot naturalnych, takich jak rodzina i naród, *niezbędnych dla wypełnienia się społecznej roli człowieka.* Dalej odpowiedzialność za wspólnoty, w których każdemu, zależnie od wybranej drogi, przyschodzi spełniać swoje posłannictwo. W naturalny sposób dla studentów jest nią przede wszystkim środowisko akademickie - wyższa uczelnia.

I wreszcie państwo, przez które wyraża się suwerenność narodu i które zgodnie z ideą cywilizacji zachodniej jest państwem obywatelskim, przestrzegającym i strzegącym praw jednostek i grup.

Związek Akademicki *Verbum* jest kolejną próbą wpisania w rzeczywistość wyższych uczelni wartości i form aktywności zgodnych z aspiracjami i doświadczeniem studentów katolików. Sama idea sięga zresztą roku 1980 gdy to najpierw w Poznaniu, a następnie w paru innych ośrodkach uniwersyteckich powstała organizacja pod nazwą Związek Akademicki *Pro Patria*. Do niego też nawiązują w pośredni sposób nowotworzące się katolickie organizacje akademickie jak *ZA Universitas* /później *ZA Młoda Polska*/ w Poznaniu, Liga Akademicka w Warszawie, czy właśnie *Verbum* w Gdańsku. Jak

dotąd, żadnej z tych organizacji nie umożliwiono formalnej działalności. Podobnie ma się rzecz z inicjatywą wymienioną na końcu.

Wniosek o rejestracji *ZA Verbum* złożony został w Wydziale Społeczno-Administracyjnym Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 6 listopada 1987 roku, przez przedstawicieli Komitetu Założycielskiego Związku /Jacka Bendykowskiego - studenta UG, Jacka Karnowskiego - studenta PG i Mariusza Popielarza - studenta UG/.

6 stycznia 1988 roku odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim rozmowa między przedstawicielami komitetu założycielskiego a urzędnikiem Wydziału S-A UW w sprawie ewentualnych poprawek w statucie.

W międzyczasie prof. Brunon Raćławski, prorektor ds. studenckich Uniwersytetu Gdańskiego, wyraził zgodę na prowadzenie przez *Verbum* działalności i akcji informacyjnej na terenie uczelni. Pod patronatem Związku odbyła się min. ogólnopolska sesja młodych o *społecznym zaangażowaniu świeckich katolików*. W momencie gdy wydawało się, że wszystko jest na jak najlepszej drodze, coraz większe zainteresowanie w środowisku akademickim, bieżąca informacja o ideach i działalności Związku w prasie katolickiej, zapadła decyzja władz. Przedrukowana w całości będzie ona dobrym dopełnieniem tekstu i smutnym niestety jego komentarzem.

Bogusław KIERNICKI

DECYZJA URZĘDU WOJEWODZKIEGO W GDANSKU, 18.03.1988.

Na podstawie art.20 i w związku z art.14 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 roku - prawo o stowarzyszeniach /Dz.U. Nr 94, poz.808 z późn.zm./ **odmawiam** wpisania do rejestru stowarzyszeń i związków Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu

Wojewódzkiego w Gdańsku i zakazuję działalności stowarzyszenia pn. *Związek Akademicki Verbum*.

Jednocześnie na podstawie art.108 1 KPA, z uwagi na interes społeczny, nadaję decyzji rygor natychmiastowej wykonalności.

UZASADNIENIE

W toku postępowania rejestracyjnego ustalono, że utworzenie organizacji pod nazwą *Związek Akademicki Verbum* nie da się pogodzić z prawem.

Z przedłożonej deklaracji ideowej Związku wynika, że byłaby to separatystyczna organizacja skupiająca na terenie wyższych uczelni jedynie młodzież, której źródłem poglądów i postaw jest *religia katolicka i chrześcijański system wartości, a podstawą wartościowania rzeczywistości społecznej - nauka społeczna kościoła.*

Działalność takiego niezależnego związku w kierunku przyczynienia się do tworzenia nieokreślonego państwa obywatelskiego, wyrażającego społeczne aspiracje i dążenia, stanowiłaby utrudnienie szkołom wyższym realizacji ich podstawowej funkcji wynikającej z postanowień art. 1 ust. 1 Ustawy z dnia 4 maja 1982 roku o szkolnictwie wyższym /DZ.U. z 1985 roku Nr 42, poz.201/ to jest socjalistycznego wychowania studentów zgod. z Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W tej sytuacji uznano, że utworzenie *Związku Akademickiego Verbum* nie spełnia wymogu niezbędnego do zarejestrowania stowarzyszenia studenckiego określonego w art.125 wymienionej ustawy stanowiącego, iż warunkiem rejestracji organizacji i stowarzyszenia studenckiego jest zgodność statutu i deklaracji założycielskiej z ważnym interesem społecznym.

Biorąc pod uwagę powyższe uznano, iż powstanie i działalność *Związku Akademickiego Verbum* mogłoby

spowodować zagrożenie porządku publicznego.

W związku z tym postanowiono jak w sentencji.

Od decyzji niniejszej przysługuje prawo wniesienia odwołania do Ministra Spraw Wewnętrznych w terminie 14 dni od daty jej otrzymania - za moim pośrednictwem.

Podpisał: Dyrektor Wydziału Spraw Wewnętrznych - Mieczysław Gromadzki.

WĘDRÓWKA PO ZIEMI ŚWIĘTEJ /3/

Kolejny dzień naszej pielgrzymki wiedzie nas nad jezioro Genezaret. Tutaj w całej pełni widać jak piękna jest rodzinna kraina Chrystusa. Uderza rzeźba łagodnie pofalowanego terenu, łańcuchy górskie ciągną się w różnych kierunkach. Przy dobrej widoczności dostrzec można wierzchołek zawsze pokrytego śniegiem Hermonu. Kraj urodzajny, pokryty wiosenną, rozbuchaną zielenią i niekończącymi się plantacjami bananów, avocado, palm daktylowych. Nad brzegami jeziora spędzimy szereg godzin odwiedzając miejsca bliskie nam poprzez Ewangelię: miejsce rozmnożenia chleba, górę ośmiu błogosławieństw i kościół prymatu świętego Piotra, o mury którego ocierają się fale jeziora Genezaret.. Zakola jeziora i łagodne wzniesienia tworzyły od strony Kafarnaum jakby naturalny amfiteatr. To tutaj Chrystus odpłynąwszy trochę w głąb jeziora, nauczał. Na górze ośmiu błogosławieństw uczestniczymy w mszy świętej odprawianej w tamtejszym sanktuarium. Góra dosłownie pokryta jest pielgrzymami; pod palmami, w załamaniach murów gromadzą się różnorodnej grupy w oczekiwaniu na liturgię. Śpiewy włoskie mieszają się z hiszpańskimi. Całe pasmo z tej strony jeziora zostało zakupione przed wiekiem przez franciszkanów, którzy z ramienia Stolicy Świętej sprawują pieczę nad chrześcijańskimi miejscami w Ziemi Chrystusa. Na samym końcu wykupionego terenu odkryte zostanie Kafarnaum, miasto, które zgodnie z przepowiednią Chrystusa zniknęło z powierzchni ziemi. Dziś pieczętowanie prowadzone prace archeologiczne pozwalają odtworzyć wygląd tego tak związanego z historią Chrystusa miejsca. To tutaj celnik Mateusz usłyszał słowa: *Pójdź za mną* i powstał, i poszedł za Chrystusem... Obecnie trwają w Kafarnaum prace budowlane, planuje się mianowicie wzniesienie Domu - sanktuarium świętego Piotra. Stałby on, nie uszkadzając wykopalisk, na miejscu domu Apostoła, w punkcie otoczonym kultem już przez judeochrześcjan.



Pielgrzymi przed Kościołem Grobu Chrystusa

Za chwilę statek powiezie nas na drugą stronę jeziora. Spokojna tafla Genezaret potrafi się wzburzyć gwałtownie, gdy powieje wiatr od Hermonu. To właśnie w czasie jednej z takich burz przerażenie ogarnęło Apostołów płynących w łodzi ze śpiącym Chrystusem.

Tu, nad jeziorem rozmyślał w 1963 roku Karol Wojtyła: *Brzegi jeziora Genezaret. Tożsamość znajdowania się w Kafarnaum Betsaidzie czy Magdali. W płytkiej wodzie przy brzegu wybiorę kilka kamieni, by położyć na spracowanej dłoni rybaka nad Notecią. Tożsamość wnikania w przestrzeń i wynikania z niej. Tożsamość oddechu. Miejsca wspólne bardziej są w nas niżli w ziemi.*

Statek zawozi nas do położonego nad jeziorem Kibucu, czyli wspólnej formy gospodarowania o charakterze rolniczym. Tutejszy Kibuc nietypowo specjalizuje się w turystyce. Jemy świetną rybę świętego Piotra, po czym udajemy się na zwiedzanie kibucu. Kilkadziesiąt parterowych domków rozrzuconych na dość obszernym terenie, w cieniu ogromnych palm. Prawie przed każdym domem bunkier pokryty bazaltowymi głazami - to pozostałość z okresu, kiedy wzgórze Golan były w rękach Syryjczyków. Syryjczycy prowadzili wówczas regularny ostrzał położonych w dole osiedli. Mieszkańcy kibuców spędzali wówczas noce w bunkrach. Obecnie wzgórze Golan znajdują się pod kontrolą izraelską, bunkry jednak wciąż świadczą o napiętej sytuacji, w jakiej żyją mieszkańcy Izraela. Innym obrazkiem przypominającym o tejże sytuacji są młodzi chłopcy i dziewczęta w wojskowych mundurach zawsze uzbrojeni w karabiny. Widywalismy ich, gdy wracali w piątek do domów, *łapiąc auto-stop* na drogach z luźno przewieszoną przez ramię bronią. Dzieci w drodze do szkoły czy na wycieczce chronione są przez uzbrojonych nauczycieli. Domki, które oglądałam w kibucu bardzo są skromne: niektóre troskliwie zadbane, inne na odwrót, zapuszczone. Na środku terenu przedszkole, żłobek... Uderza mnie fakt, że prawie wszystkie zabawki są skonstruowane ręcznie, najwięcej metalowych beczek pomalowanych dość dawno a służących dzieciom za samochody, samoloty, tunele itd.

Dojeżdżamy do miejsca, gdzie Jordan wypływa z jeziora Genezaret, brzegi pokryte zielenią, odwiedzane tłumnie przez pielgrzymów, którzy tutaj właśnie odnawiają przyrzeczenie Chrztu świętego. Trafiamy właśnie na grupę Greków z Cypru, przyjechali masowo do Ziemi Świętej, bo to właśnie okres prawosławnej Wielkanocy. Starsze kobiety stoją w białych szatach w wodzie, brodaty kapłan śpiewa prawosławne modlitwy, po chwili kobiety zanurzają się w Jordanie. My ostrożniejsi, przejdziemy tylko podwijając nogawki spodni przez barierkę ogradzającą małą sadzawkę od głównego nurtu Jordanu. Kafarnaum, Jordan, Góra Ośmiu Błogosławieństw, wracamy pełni wrażeń do hotelu, zatrzymując się jeszcze w Tyberiadzie, gdzie w malutkim kościółku oglądamy ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej, zbudowany przez polskich żołnierzy stacjonujących tutaj w czasie wojny.

Bogusław SONIK

O SPRAWNOŚCI OSÓB STARSZYCH

Zmiany możliwości fizycznych i psychicznych osób starszych, ich potrzeby, przybierają indywidualny charakter. W rezultacie *babcia babci nierówna*, a w związku z tym można wskazać na pewne typy babć.

Jednym z takich typów jest babcia o młodym usposobieniu, pozytywnie nastawiona do świata, która wyznaje zasadę wygłoszoną przez Winstona Churchila: *Stary jest ten, kto rezygnuje z młodości*. Jest to babcia, która po usamodzielnieniu swoich dzieci z pasją oddaje się pracy zawodowej, a także angażuje się w działania społeczne. Raczej niechętnie myśli o zaprzestaniu pracy na rzecz pomocy swoim dzieciom i ich rodzinom. Owszem, od czasu do czasu może przypilnować wnuków, służyć pomocą materialną. Po przejściu na emeryturę szuka dodatkowych zajęć, poświęca się pracy społecznej. Ma swoje zainteresowania i nimi przede wszystkim żyje. Otacza się przyjaciółmi, lubi się z nimi spotykać. Dbą o swój wygląd zewnętrzny, a także kondycję. Ogólnie można powiedzieć, że żyje na własny rachunek, raczej nie ingeruje w życie swoich dzieci, stara się być samodzielną. Czasami przesadza z zaufaniem we własne siły. Potrzebę uznania, akceptacji zaspakaja pozycją zawodowo-społeczno-towarzyską.

Drugi typ babci - to typ przeciwstawny do przedstawionego. Jest to babcia, która z przyjemnością myśli o tym, że zbliża się kres jej pracy zawodowej i że nareszcie uwolni się od niej. Szuka oparcia u najbliższych. Chętnie włącza się w ich życie, uważając to za swój obowiązek, a nawet cel życia. Gotowa organizować życie dzieciom. Wchodzi w różne ich szczegółowe sprawy. Uważa zresztą, że robi to lepiej niż młodzi. Jest to zatem typ babci żyjącej na cudzy rachunek, wypełniającej sobie życie życiem innych, chcąc w nie ingerować. Taka babcia uzyskuje dobre samopoczucie przez zarządzanie życia innym.

Między tymi dwoma typami można umieścić typ pośredni. Taka babcia stara się uzyskać emeryturę, aby materialnie być niezależną, a po przejściu na nią kontynuuje swoje różne zainteresowania, ale jednocześnie angażuje się w potrzeby swoich dzieci i ich rodzin, stara się być do ich dyspozycji, ale czyni to tylko w granicach swoich możliwości. Sama zauważa potrzeby dzieci i w miarę

możliwości wychodzi im naprzeciw. Szanuje poglądy i postawy swoich dzieci i jest wobec nich tolerancyjna. Nie wpływa na nie, chcąc jednocześnie zachować prawo do uprawiania swoich zainteresowań. Jast to zatem typ babci, która z jednej strony stara się zachować pewną niezależność i samodzielność w życiu, z drugiej zaś nie zapomina o swoich najbliższych. Pomagając, szanuje odrębność oraz indywidualność rodzin swoich dzieci.

Oczywiście, nie wszystkie babcie można zmieścić w tych trzech szufladkach. Każdy z wymienionych typów ma swoje plusy zarówno dla samej babci, jak i dla rodzin jej dzieci. Spójrzmy na nasze babcie, oceńmy, jaki jest ich stosunek do życia, w czym im pomóc, jak spożytkować ich możliwości?

Babcie można jeszcze podzielić ze względu na ich ogólną sprawność życiową i możliwości z tym związane. Jedną grupę stanowią babcie, których losami trzeba pokierować i być za nie odpowiedzialnym. Takich babć jest stosunkowo niewiele. Drugą kategorię stanowią babcie, które są sprawne fizycznie i psychicznie, ale mało mają chęci i siły do działania. Tym niemniej czują się potrzebne i zajmują się dostępną im pracą. Bywają wśród nich i inne. Niezadowolone, zrezygnowane, czasami złośliwe i niezdolne. Tak dzieje się wśród tych, które nie mają się czym zająć.

Trzecią grupę stanowią tzw. *wielcy starcy*. Sł to ci, którzy do końca potrafią bardzo pożytecznie przeżywać swoje życie. Odrzucają się od swoich osobistych celów. Starają się przekazać swoją mądrość i doświadczenie. To ludzie o bogatych i dojrzałych uczuciach, którzy zawsze uznawali wyższe wartości, a tym bardziej w tym wieku. Przy życiu trzymają ich posiadanie celu życia.

Do czwartej grupy należą ci, którzy stracili zdrowie, a często i poczucie rzeczywistości. Mają natomiast jeden wielki skarb - jak pisze dr H. Zajączkowski - umiłowaną pracę zawodową lub pasję życiową. Przy zajmowaniu się nimi stają się normalnymi ludźmi. I. Gumowska podaje takie przykłady z praktyki dr H. Zajączkowskiego: *W swojej praktyce lekarskiej Zajączkowski zetknął się niejednokrotnie z takimi pacjentami. Np. z*

profesorem architektury, który nie odróżniał dnia od nocy, jego funkcje fizjologiczne zupełnie go nie interesowały, świat zewnętrzny omal dla niego nie istniał, ale /.../ wydawał cenne dzieło ze swojego zakresu wiedzy, oceniane po wydrukowaniu bardzo wysoko. Rozmowy z nim o architekturze były niezwykle interesujące, osiągały najwyższy poziom. Podczas nich stawał się innym człowiekiem.

A oto drugi przykład: *Pewien bardzo poważny uczony, profesor uniwersytetu, w późnej starości był już tak niedołączny umysłowo, niezdolny, zdzienniały i wciąż poirytowany, że wymagał stałej wykwalifikowanej opieki. W dodatku miewał bardzo przykre halucynacje. Jego syn, szukając sposobu na uspokojenie ojca, wpadł na znakomity pomysł: dawał mu do tłumaczenia bardzo trudne teksty naukowe w rozmaitych językach lub też prace naukowe do korekty. Ojciec wywiązywał się nie tylko znakomicie z powierzonych zadań, ale pracując, stawał się normalnym i zadowolonym z siebie człowiekiem.*

Z uwagi na możliwość poruszania się i samodzielnego radzenia sobie można wskazać babcie, które poruszają się swobodnie w każdych warunkach i potrafią wszystko zrobić same. Są także i takie babcie, które zachowują pełną sprawność na terenie domu, nie mogą natomiast poruszać się poza nim. W końcu bywają babcie *przykute do łóża*, którymi trzeba się całkowicie zająć.

Przy takim spojrzeniu na babcie dostrzegamy w ich życiu różne możliwości oraz wartości, które można spożytkować, a na pewno należy je wesprzeć. Każda więc babcia ma w sobie jakiś skarb. Może to być pracowitość, chęć bycia potrzebną, jakieś szczególne zainteresowanie lub bogate i mądre doświadczenie. Pomyślmy o odpowiednim dla niej miejscu w naszym domu, aby *nie dodawać lat do życia, ale dodawać życia do lat* - jak głosi hasło gerontologów. Nic bardziej nie postarza człowieka niż brak miejsca, zadań i wysiłku w życiu. Znajdźmy miejsce dla naszych rodziców wśród nas. Wybrane przez nas miejsce niech odpowiada możliwościom fizycznym i psychicznym babci, ale także niech zaspokaja jej potrzeby.

Teresa KUKOŁOWICZ

PIELGRZYMKA POLSKIEJ EMIGRACJI W PARYŻU DO MATKI BOSKIEJ ZWYCIĘSKIEJ

W dzień Zesłania Ducha Świętego Polacy mieszkający w Paryżu i okolicach udali się z pielgrzymką do położonego w centrum stolicy Francji kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej. Przychodzą oni do tej świątyni już od wielu dziesiątków lat, po raz pierwszy w 1855 roku. Wtedy też wmurowana została pamiątkowa tablica informująca o ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny. Na niej to umieścili polscy emigranci herb Litwy i Korony z napisem: *W dwudziestą piątą rocznicę Powstania Listopadowego - Rodacy*. Modlili się wówczas o zmartwychwstanie Polski. Złożyli również votum: grudek ziemi polskiej, polską monetę i grudek soli z Wieliczki. O złotym sercu przebitym pięcioma mieczami, wieńczącym tablicę od góry, tak mówił w 1855 roku ówczesny rektor Polskiej Misji Katolickiej: *Ofiarowujemy Jej serce boleści, aby pobudzić nas do pokuty i żeby przypomnieć, że jest Ona również Matką Miłosierdzia. Poprzez grudek ziemi polskiej i krzyż wojskowy, które składamy jako votum, pragniemy poświęcić Maryi naszą ojczyznę, nasz byt, naszą odwagę, nasze życie. Pragniemy rozprzestrzenić daleko Królestwo wiary, poczynając od Maryi.*

Wierni tradycji i w tym roku Polacy stawili się licznie u Matki Boskiej Zwycięskiej. Mszy św. przewodniczył senior polskich kapłanów w Paryżu, ks. prałat Witold Kiedrowski, a

kazanie wygłosił ks. rektor Stanisław Jeż. Mówił on o przywiązaniu Polaków do Maryi, które zobowiązuje nas do pozostania wiernymi wierze ojców, do wiary tej pogłębienia. Uroczystość polska w paryskim kościele Matki Boskiej Zwycięskiej była okazją do wprowadzenia kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej do tej świątyni. Jest to zatem kolejny kościół, który przyjął do siebie Czarną Madonnę. Inicjatorem tego przedsięwzięcia i fundatorem wiernej kopii obrazu jest polski emigrant wojenny, Leon Sliwiński.

Leon Sliwiński był w czasie drugiej wojny światowej uczestnikiem francuskiego ruchu oporu. Po wojnie zdemobilizowany w randze podporucznika Force Francaise Combatante. Odznaczony orderem Legii Honorowej za wyjątkowe zasługi oddane Francji w czasie wojny. Osiedł w Maroku, gdzie był przedstawicielem rządu polskiego na uchodźstwie. Prowadził tam również wielkie przedsięwzięstwo budowlane. Ufundował i wprowadził do różnych kościołów na Zachodzie sto kilkadziesiąt obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej, w tym także do wielkiej katedry anglikańskiej w Nowym Jorku. Jest to szeroko zakrojona akcja religijno-patriotyczna, gdyż w tych właśnie kościołach gromadzą się przyjaciele Polski i polskiego katolicyzmu.

B.S.

GIBRALTARSKA UROCZYSTOŚĆ

45 lat minęło od katastrofy gibraltarskiej. Zgon naczelnego Wodza i Premiera Polski Walczącej, aresztowanie Dowódcy Armii Krajowej i teherańska zdrada, to trzy ciosy znaczące 1943 rok - czarny rok dla Polski i Europy.

5 maja nastąpiło odsłonięcie tablicy ku czci Generała Władysława Sikorskiego w katolickiej katedrze w Gibraltarze, w obecności ks. biskupa Szczepana Wesolego, Delegata Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji i gospodarza, Biskupa Gibraltaru, B.P. Devlina. Obecny był również przedstawiciel Gubernatora Gibraltaru, William Quantrill.

Pod wizerunkiem orła polskiego /jak na żołnierskiej czapce/ umieszczono następujący napis w języku angielskim: *Generał Władysław Sikorski, premier i Wódz Naczelny Polskich Sił Zbrojnych w Drugiej Wojnie Światowej, stracił życie w wypadku samolotowym na morzu u wybrzeży North Front, 4 lipca 1943 roku. Zwłoki Jego były wystawione w tej katedrze, po czym przewieziono je do Wielkiej Brytanii. Tablica ta została odsłonięta przez Biskupa Bernarda Devlin, w obecności Biskupa Szczepana Wesolego, za pontyfikatu Papieża Jana Pawła II. Równocześnie poświęcono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej ofiarowany przez Leona Sliwińskiego.*

Mistrzem ceremonii był wikariusz generalny, prałat Charles Caruana, oddany przyjaciel Polski i Polaków. Po odśpiewaniu hymnu maryjnego, ks. Caruana zapowiedział po polsku uroczystość, składając hołd pamięci polskiego męża stanu i witając serdecznie

polских przyjaciół. Pierwszą lekcję odczytał Piotr Potocki, syn ostatniego ambasadora Rzplitej w Hiszpanii, Józefa Potockiego; drugą - Ludwik Łubieński z Londynu, świadek katastrofy, ówczesny szef Polskiej Misji Wojskowej w Gibraltarze, dziś prezes Skarbu Narodowego. Oba teksty mówiły o zwycięstwie sprawiedliwości i ufności Bogu. Ewangelię o Nawiedzeniu kończył hymn *Magnificat*.

Zgromadzeni w katedrze Polacy, pod batutą jasnogórskiego paulina, o. Jana Pacha - śpiewali: *Chwalcie łąki umajone i Po górach dolinach...*

Biskup Devlin przemówił z irlandzką serdecznością, przypominając zasługi Polski i tragiczny zgon jej Wodza. Dziękował Polakom za przykład wierności Matce Boskiej Królowej Polski. Podkreślił, że Gibraltarska Matka Boska cieszy się z obecności obrazu Jej siostry Częstochowskiej.

Ceremonię zakończyło gromkie *Boże coś Polskę*. W taki właśnie sposób żegnano Naczelnego Wodza, tak wcześnie wezwanego do raportu. Jego adiutant, doradca i przyjaciel, płk. Stefan Zamojski pisał: *On Polską żył!*

W uroczystościach uczestniczyła spora grupa polska pod wodzą mjr. Łubieńskiego. obecni byli: płk Jerzy Morawicz /sprawy wojskowe w rządzie w Londynie/, mjr Stefan Soboniewski /prezes Światowej Federacji SPK/, Artur Rynkiewicz /prezes ZPWB/, Jerzy Szymaniak /seretarz Instytutu Polskiego i muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie/. *Anglo-Polish*

Society i Fundację *Veritas* reprezentował Stanisław Grocholski. Polonię hiszpańską reprezentowali: Rektor PMK, ks. prałat Walorek wraz z Piotrem Potockim, współorganizator uroczystości płk. Leon Sliwiński - fundator obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej dla katedry gibraltarskiej.

Delegatem częstochowskiego klasztoru był o. Jan Pach OSPPE. Z Londynu przybył ponadto konserwatywny deputowany Sir Frederick Bennett, honorowy prezes Rady Instytutu Polskiego i muzeum im. gen. Sikorskiego. Nie zabrakło również przyjaciół Polski z Gibraltaru, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii.



Pamiątkowa Tablica
Kopia obrazu MB Częstochowskiej

ŚWIĘTO KRÓLOWEJ POLSKI I KONSTYTUCJI

3 MAJA W MONTCEAU LES MINES

W niedzielę 8 maja w kościele Notre Dame w Montceau została odprawiona uroczysta Msza święta, którą koncelebrował Biskup Autun, Raymond Seguy i Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Stanisław Jeż wraz z księżmi polskimi z Bassin Minier i Creusot.

Uroczystość rozpoczął ks. prałat Stanisław Jeż, witając zebranych i przypominając wagę i znaczenie święta, któremu poświęcony został ten dzień. Powiedział między innymi: *Przed wszystkim uczymy dzisiaj Matkę Boską, Królową Polski. Jednocześnie upamiętnimy Konstytucję 3 Maja uchwaloną w 1791 roku. Zjednoczymy się również w myślach i modlitwie z tymi, którzy w Nowej Hucie i Gdańsku przeżywają dramatyczne chwile.*

Ksiądz biskup Raymond Seguy w swojej homilii nakreślił sens i przedstawił istotę Maryi Matki Kościoła. Następnie skierował modlitwę zebranych wiernych do Matki Boskiej

Królowej Polski i Królowej Francji. Na zakończenie uroczystości zainicjował: *Matko Boska z Montceau les Mines, módl się za nami.* Chwilę później ks. Dziekan Socha podziękował ks. Biskupowi za przewodnictwo i uświetnienie swoją obecnością tego polskiego święta, po czym wręczył mu ikonę Matki Boskiej Częstochowskiej.

Po biskupim błogosławieństwie kończącym całą uroczystość, wierni zaśpiewali wspólną polską pieśń religijno-patriotyczną: *Boże coś Polskę.*

Na mszy świętej, podczas której zjednoczone chóry polskie z Bassin Minier zaprezentowały wspólny śpiew, obecni byli między innymi: senator Jarrot, mer Montceau les Mines, Thomas oraz rada municypalna. Polskie Zjednoczenie Katolickie reprezentował prezes Władysław Kaim.

W.K.

O G Ł O S Z E N I A I N F O R M A C J E

KONKURS PLASTYCZNY

Kuria Biskupia w Gdańsku, Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie oraz *Gwiazda Morza* - gdański tygodnik katolicki, ogłaszają Światowy Konkurs Plastyczny: *Jan Paweł II w sztuce dziecka.*

Konkurs ten organizowany jest z okazji zbliżającego się jubileuszu 10 rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II, do udziału w którym zaprasza się dzieci i młodzież z całego świata.

Temat: prace plastyczne winny ilustrować życie i posługę papieża Jana Pawła II.

Technika: dowolna /prace nie większe niż 40x60 cm/.

Wiek: 6 - 15 lat.

Termin nadsyłania prac: do 30 września 1988 roku.

Każdy uczestnik może przesłać na konkurs dowolną ilość prac. Prace przesłane na konkurs nie będą zwracane uczestnikom. Prace konkursowe należy nadsyłać w płaskich opakowa-

niach.

Nagrody: Grand Prix, medale i dyplomy. Placówki, które zbiorowo prześlą prace, otrzymają specjalne dyplomy.

Każda praca nadesłana na konkurs winna z drugiej strony posiadać wypisaną czytelnym pismem następujące dane: nazwisko i imię, wiek, tytuł pracy, dokładny adres.

Prace na konkurs należy nadsyłać na adres: Konkurs *Jan Paweł II*

Kuria Biskupia, 80-330 Gdańsk-Oliwa ul. Cystersów 15.

KONKURS ZNAKU

Społeczny Instytut Wydawniczy *Znak* ogłasza konkurs na wspomnienia byłych żołnierzy AK oraz Batalionów Chłopskich z okresu od 22 lipca 1944 do końca 1957 roku. Uzyskany tą drogą materiał stanowić będzie cenne źródło dla historyków naszych czasów.

Jury konkursu /którego skład podamy w czasie późniejszym/ przyzna jego uczestnikom nagrody: **I nagroda - 100 tysięcy złotych, dwie II nagrody po 75 tysięcy złotych, trzy III nagrody po 50 tysięcy złotych.**

Przewidujemy możliwość publikacji niektórych wspomnień /za zgodą ich autorów/. W konkursie mogą brać udział również Polacy mieszkający poza granicami naszego kraju. Wspomnienia, pisane na maszynie, prosimy nadsyłać do dnia 31 grudnia br. pod adresem: SIW *Znak*, ul. Wiślna 12, 31-007 Kraków.

Na TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Parafianie z Grenoble /ks. Jan Wawrzyńczak/ - zebrane podczas nabożeństwa 3 Maja - 1 122 F

ks. Paweł Adamski OMI: parafianie z Hayange - 480 F

Joeuf - 912 F

Moyeuvre - 720 F

Uckange - 360 F

Montois - 30 F

St. Segolene - 160 F

razem: 2 662 F

ks. Wiktor-Maria Mendrella OMI od parafian z:

Freying-Merlebach - 1 810 F /zebrane przez BMZR/

Stiring Wendel - 1 800 F /zebrane przez BMZR/

Behren les Forbach - 700 F /zebrane przez p. Kasińskiego/

Farebersviller Cite - 1 355 F /zebrane przez p. Krystynę Urbanowicz/

Crehange Cite - 490 F /zebrane przez p. Mariana Szczodrego/

Cite Jeanne d'Arc - 830 F /zebrane przez p. Genowefę Morawską/

Creutzwald - 465 F /zebrane przez p. Lewicką/

razem: 7 450 F

p. Marie-Laure Ott - 400 F

Ofiarodawcom: *Bóg zapłać*

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica

14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,

6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82

RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM

Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00

Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

PUNKT WIDZENIA



WYBORY, CZY TYLKO GŁOSOWANIE?

W niektórych okresach w szary krajobraz polskich miast wpisują się wielkie, wielobarwne plakaty, tablice informacyjne, hasła propagandowe. W ubiegłym dziesięcioleciu nawiązywały do bliskiej perspektywy osiągnięcia powszechnego dobrobytu; w dekadzie lat 80 brzmią równie fałszywie: *decydujemy sami o sobie*.

Niedługo rozpocznie się taki okres - okres wzmożonej kampanii propagandowej. Zaczerwienią się mury domów i puste witryny sklepów. Powstaną *gustowne* wycinanki z papieru i styropianu, mające przydać państwowej uroczystości swobodną i odświeżoną atmosferę.



Płonąca czerwona flaga
1 Maja w Gdansk

Wkrótce wybory. Niestety, podobne w swoim charakterze do poprzednich.

A wydawałoby się, że mogło być inaczej. Rozwijający się w Polsce od kilkunastu miesięcy proces pewnej *odwilży* mógł zaowocować odbudową samorządności lokalnej. Wydawało się, że rząd i cały *obóz władzy* stać na uczynienie tego kroku, który jest przecież warunkiem odbudowy kondycji narodu i siły państwa. Była szansa zejścia z drogi permanentnego konfliktu z własnym społeczeństwem, osiągnięcia jakiegoś społecznego konsensusu, bez którego nie ma mowy o reformie gospodarczej i stabilizacji państwa.

To niewątpliwie błąd polityki wewnętrznej; utrata pewnej szansy na odbudowę świadomości i odpowiedzialności za państwo w szerokich kręgach społeczeństwa. I w imię czego? Nie w związku z groźbą utraty steru rządu, bo rzeczywisty samorząd lokalny tym nie groził. Raczej chyba w imię utrzymania doktrynalnej zasady kontroli społeczeństwa *od góry do dołu*, na wszystkich szczeblach organizacji życia publicznego.

Bądźmy sparrowi. Rady narodowe będą miały obecnie względnie lepszą sytuację niż w ubiegłych latach. Władze na szczeblu lokalnym miały charakter organów władzy państwowej, a nie organów samorządowych - przynajmniej od momentu obowiązywania ustawy z 20 marca 1950 roku. Reformy w pierwszej połowie lat 70-tych rozgraniczyły wprowadzić rady narodowe od terenowych organów administracji państwowej, rozszerzając jednak niepomniernie uprawnienia i wzmacniając pozycję tych drugich kosztem pierwszych.

Przedstawione ostatnio propozycje zmian w tej dziedzinie zakładają wzmocnienie roli samorządu terytorialnego. Rady narodowe mają otrzymać uprawnienia osób prawnych. Nabędą zatem uprawnienia majątkowe. W ten sposób pojawia się szansa na wyodrębnienie mienia komunalnego. Wzmocnione mają być również uprawnienia samorządu w zakresie obsady stanowisk administracji terenowej i kontroli tejże administracji.

Wszystko to jednak stanowi zaledwie *pół kroku* w kierunku przywrócenia prawnych warunków dla rozwoju samorządności lokalnej. Nadal brakuje ścisłego rozgraniczenia sfery działań administracji państwowej od sfery samorządowej. Rady będą miały ciągle charakter raczej kontrolny niż zarządzający.

Największe wzburzenie społeczne wywołał fakt ograniczenia powszechnego charakteru ordynacji wyborczej. Niestety, w tym kluczowym punkcie nie nastąpiła zmiana jakościowa umożliwiająca szersze poparcie społeczne dla idei samorządu, rozwinięcie poczucia odpowiedzialności za społeczność lokalną.

Obecnie obowiązująca, ze zmianami z 10 marca br., ordynacja wyborcza tworzy kolegia wyborcze jako organy uprawnione do przyjmowania zgłoszeń i ustalania list kandydatów. Listy kandydatów mogą być tworzone jedynie w oparciu o zgłoszenia dokonywane przez organizacje wchodzące w skład tychże kolegiów. Przywilej ten dotyczy oficjalnych partii politycznych, PRON-u, PAX-u, CHSS-u PZKS-u, central związków zawodowych, organizacji kombatanckich, młodzieży, kobiet. Prawo do wysuwania kandydatów mają również zebrania ludności zwołane przez organa PRON lub samorządu. Liczba kandydatów do rady wojewódzkiej ograniczona została do jednego na jedno miejsce wyborcze. W przypadku zaś rad niższego szczebla sytuacja ta wygląda nieco lepiej. Można też mówić o złamaniu równości prawa wyborczego na korzyść członków kolegiów wyborczych. Wreszcie, trudno twierdzić, że zapewniona została zasada bezpośredniości, skoro to w ramach tych nieszczęśliwych kolegiów odbywać się będzie pierwsza selekcja.

Ustalenie list kandydatów będzie zatem podlegało nie tyle ograniczeniom formalnym /np. odnoszącym się do wymaganej liczby obywateli zgłaszających kandydaturę/, lecz właśnie politycznym. Tworzyć się będzie przywilej dla jednych, kosztem innych. Nadal będziemy mieli do czynienia tylko z głosowaniem, a nie wyborami.

Szansa na wyciągnięcie kraju z kryzysu leży w stopniowych ale poważnych, rzeczywistych reformach politycznych. Brak tych reform oznacza zaprzepaszczenie tej szansy w sytuacji szczególnej koniunktury zewnętrznej. Powstrzymanie procesu przebudowy państwa prowadzić może również do wydarzeń, których nikt nie będzie w stanie poddać kontroli i zapewnić im pozytywnego finału. Dokąd zmierzamy, co z tego wyniknie - pytają sami siebie Polacy, odczuwający dotkliwie powszechną pauperyzację. Dzisiaj, po paru miesiącach przyhamowania *odwilży* wydaje się, że powstają znowu warunki do gwałtownych zaburzeń społecznych.

Grzegorz GRZELAK